



ANNA CETERA-WŁODARCZYK • ALICJA KOSIM

Polskie przekłady Shakespeare'a w XIX wieku

Część I • Zaroby, strategie, recepcja



Warszawa 2019

v. Ignacy Hołowiński (1807–1855)

Hamlet (1839), *Romeo i Julia* (1839), *Sen w wigilię Ś. Jana* (1839),
Makbet (1841), *Król Lear* (1841), *Burza* (1841)

Sylwetka tłumacza

Ignacy Hołowiński (1807–1855) urodził się w Owrczu na Polesiu Wołyńskim w zubożałej rodzinie szlacheckiej¹⁴¹. Ojciec pracował w okolicznych majątkach jako ekonom, po jego śmierci wielodzietna rodzina zamieszkiwała kątem u krewnych. Ostatecznie Hołowińscy przenieśli się do Międzyrzecza Koreckiego, gdzie Ignacy ukończył szkołę pijarów. Rektorem tej szkoły był nieżyjący od 1799 r. Dominik Szybiński, wuj Hołowińskiego, ceniony tłumacz tekstów historycznych. W 1825 r. Hołowiński podjął studia w seminarium duchownym w Łucku, które kontynuował na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Wileńskiego (1826–1830). Z zachowanych świadectw wyłania się obraz ambitnego kleryka, przedkładającego literaturę nad teologię:

zawsze był pilny i pracowity, ustawicznie ślęczał nad książką, ustawicznie coś gryzmołił. Przedmiotem jednak tej jego pracy nie były nauki teologiczne; uczył się raczej języków, czytywał klasyków łacińskich, najmilej zaś trawił czas nad beletrystyką i z całym zapałem oddawał się poezji, zwłaszcza narodowej. Z języków nowożytnych znał tylko niemiecki, dlatego często się nosił

¹⁴¹ Cf. ks. Mieczysław Żywczyński, „Ignacy Hołowiński” [w:] *Polski słownik biograficzny*, T. 9, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław–Warszawa–Kraków 1960–1961, s. 597–598; „Ignacy Hołowiński” [w:] *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*, Irmina Śliwińska, Stanisław Stupkiewicz (red.), T. 7, *Romantyzm: hasła ogólne i rzeczowe, hasła osobowe A–J*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1968, s. 460–463; Wanda Roszkowska-Sykałowa, Wiesława Albrecht-Szymanowska, „Ignacy Hołowiński” [w:] *Dawni pisarze polscy od początków piśmiennictwa do Młodej Polski: przewodnik biograficzny i bibliograficzny*, T. 1, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 2000, s. 410–411; ks. Marian Banaszak, „Ignacy Hołowiński [w:] *Słownik polskich teologów katolickich*, Hieronim Eugeniusz Wyczawski (red.), T. 2, Akademia Teologii Katolickiej Warszawa 1982, s. 57–59, a także opracowanie monograficzne: Anna Cetera, *Smak morwy: u źródeł recepcji przekładów Szekspira*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2009. Rozdział zawiera obszerne fragmenty tego opracowania.

z Gesnerem, Schillerem i Goethem, innych języków zaczynał się tylko uczyć. Dla tej też przyczyny, pomimo niepospolitych zdolności i dość szczęśliwej pamięci, w naukach duchownych należał do miernych uczniów^[2].

Po przyjęciu święceń we wrześniu 1830 r. Hołowiński przeniósł się do Żytomierza, gdzie uczył religii w gimnazjum. Pracował już wtedy nad przekładami Shakespeare'a, co potwierdza rękopis tłumaczenia *Otella* i zawarte w nim uwagi Placyda Jankowskiego^[3]. Zwrócił też na siebie uwagę jako człowiek „zdolny, pracowity, czytany, przystojnej powierzchowności, choć małego wzrostu, łatwy w obcowaniu, charakteru giętkiego, umiejący i starający się podobać”^[4].

W 1837 r. zaledwie trzydziestoletni Hołowiński obejmując katedrę teologii katolickiej na Uniwersytecie Kijowskim, po raz pierwszy w większym stopniu korzystając z poparcia władzy świeckiej aniżeli duchownej. Odtąd sytuacja ta powtarza się, budząc wobec niego nieufność. W Kijowie Hołowiński styka się ze środowiskiem o wielkim potencjale intelektualnym i twórczym. Poznaje Michała Grabowskiego, Henryka Rzewuskiego (obaj kojarzeni z tak zwaną koterią petersburską^[5]) oraz Józefa Korzeniowskiego, w którym znajduje drugiego, po Placydzie Jankowskim, partnera do prób przekładowych.

W opracowaniach poświęconych przekładowi zwykle pisze się o Hołowińskim jako o kanoniku kijowskim, co odzwierciedla jego urząd

^[2] Tomasz Dobszewicz, *Wspomnienia z czasów, które przeżyłem*, „Przegląd Polski”, Kraków 1883, s. 155.

^[3] William Shakespeare, *Otello*, tłum. I. Hołowiński, Biblioteka Jagiellońska, rkps, sygn. 4211, *cf* omówienie [w:] A. Cetera, *Żytomierski Otello. O tłumaczeniu Szekspira przez ks. Ignacego Hołowińskiego w latach trzydziestych XIX wieku*, „Волинь-Житомирщина. Історико-філологічний збірник з регіональних проблем” („Wołyń-Żytomierszczyzna”) 2009, nr 19, s. 20–43.

^[4] T. Dobszewicz, *Wspomnienia z czasów...*, s. 157.

^[5] Koteria petersburska była konserwatywną grupą pisarzy skupioną wokół „Tygodnika Petersburskiego”, oskarżaną o spolegliwość wobec caratu i słowianofilstwo, *cf* Mieczysław Ingłot, *Poglądy literackie koterii petersburskiej w latach 1841–1843*, Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich Wrocław 1961. We współczesnych badaniach polonistyki ukraińskiej grupę tę określa się mianem koterii wołyńskiej, co podkreśla wspólne pochodzenie i rodzinno-majątkowe związki jej członków z Wołyniem, a tym samym silniej kontekstualizuje ich stosunek do caratu, powstania listopadowego i reform społecznych. *cf* Władimir Jerszow [Володимир Ершов], *Польська література Волині доби романтизму: генологія мемуаристичності*, Полісся, Житомир 2008.

w czasach, kiedy powstawały ostateczne wersje tłumaczeń. Trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że za zasadą tą niekiedy stoi również odmowa uznania jego dalszej kariery, postrzeganej jako kariera z łaski caratu, za cenę uległości, a ostatecznie zdrady interesów narodowych. W 1842 r. Hołowiński opuszcza Kijów, aby objąć posadę rektora Akademii Duchownej w Petersburgu, powstałej po kasacie Akademii Duchownej w Wilnie. Awans ten wiąże się z nowymi obowiązkami administracyjnymi i akademickimi, na których nadmiar Hołowiński często się skarży, z nostalgią wspominając czasy kijowskie. Z biegiem lat wielka aktywność Hołowińskiego przenosi się nieomal całkowicie w sferę edukacji i administracji kościelnej. W Petersburgu wykłada dogmatykę, patrologię i homiletykę.

Innym źródłem niechęci do Hołowińskiego jest jego stosunek do filozofii Bronisława Trentowskiego (1808–1869) inspirowanej z kolei heglizmem, którego Hołowiński był gorącym przeciwnikiem. W serii artykułów, ogłaszanych pod pseudonimem Żegoty Kostrowca, Hołowiński bardzo ostro przeciwstawiał się dziedzictwu oświeceniowego racjonalizmu oraz pokantowskiej filozofii niemieckiej. Ta właśnie postawa doprowadziła do konfliktu ze środowiskiem „Gwiazdy”, czasopisma wydawanego w Kijowie w latach 1846–1849, o którego zamknięcie Hołowiński często był posądzany. To właśnie na łamach „Gwiazdy” można odnaleźć najbardziej zjadliwe i deprecjonujące charakterystyki Hołowińskiego, oskarżanego o wszystkie grzechy koterii petersburskiej, dodatkowo zaś o pychę, obłudę i intryganctwo⁶¹. Tak ostre ataki wynikały również z błyskawicznie rozwijającej się kariery Hołowińskiego jako kościelnego hierarchy.

W 1848 r. Hołowiński zostaje biskupem koadiutorem, z prawem następstwa po arcybiskupie mohylewskim. Trzy lata później, w 1851 r., obejmuje

⁶¹ Cf. „Gwiazda” 1847, nr 2. W zamieszczonym w tym numerze artykule redakcyjnym Hołowiński atakowany jest jako Żegota Kostrowiec (jego pseudonim literacki), w stylu typowym dla pamfletu: „to Sokrates polski, co wypowiedział »strasznią, morderczą, nieskończoną wojnę fałszom i kłamstwom« cha, cha, cha! ... to człowiek jednoczący w sobie wszystkie warunki moralnej doskonałości! To najsprawiedliwszy z ludzi! to zwierciadło sprawiedliwości! to sama Sprawiedliwość!! bravo! bravissimo! cha, cha, cha! SIC ITUR AD ASTRA!” (s. xxi). Tekst ten był odpowiedzią m.in. na zwalczającą heglizm rozprawę Hołowińskiego *O stosunku bezpośredniej filozofii do religii i cywilizacji naszej*, [s.n.], Petersburg 1846.

urząd metropolity mohylewskiego, a więc zwierzchnika kościołów katolickich w Rosji, który pełni do śmierci w 1855 roku. Ostatnia dekada to niewątpliwie najbardziej tajemniczy okres życia Hołowińskiego, o którym zachowało się bardzo niewiele wspomnień spisanych przez osoby pozostające z nim w bliższej zażyłości. W relacjach współczesnych, którzy nie znali go osobiście, dominuje obraz oportunisty i zręcznego manipulatora o wielkiej sile woli i przenikliwości. Nawet dawni przyjaciele sprawiają wrażenie zakłopotanych, gdy przychodzi do relacjonowania jego poczynań jako hierarchy:

Ks. Rektor, żeby nie zdradzić swych uczuć, jakie miał i gdziekolwiek otwarcie wypowiadał, w publicznych swoich przemowach i wystąpieniach posuwał się do ostatecznego ponizenia i zaparcia się wszystkich swych zasad. Raziło to wprawdzie ludzi dobrze myślących, wielu jednak przez wzgląd na okoliczności uważało postępowanie ks. Hołowińskiego za konieczność, a nawet za metodę, którą naśladować trzeba¹⁷¹.

Gdyby z kolei zawierzyć wspomnieniom Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, biografia Hołowińskiego jawiłaby się jako jeden z najbardziej dramatycznych życiorysów tamtych czasów¹⁸¹. Relacje zachowane *Pamiętnikach* Felińskiego obfitują w opisy zakulisowych gier, potajemnych spotkań i tajnej korespondencji. Ostatnie lata życia Hołowińskiego pełne są intryg i sekretnych układów. Działając poniekąd jako podwójny agent, usypia on pozorami lojalności czujność carskich

¹⁷¹ T. Dobszewicz, *Wspomnienia z czasów...*, s. 162.

¹⁸¹ Zygmunt Szczęsny Feliński, *Pamiętniki*, oprac., przygot. do dr. i opatrzył przedmową Eligiusz Kozłowski, Pax, Warszawa 1986. Feliński (1822–1895) spisywał wspomnienia na wygnaniu w Jarosławiu, w latach 1882–1883, a więc z dużej perspektywy czasowej, a także przez pryzmat własnych doświadczeń metropolity oskarżanego o nadmierną ugodowość wobec władz. Bardzo pozytywny obraz Hołowińskiego nakreślił już jednak dużo wcześniej [w:] *Wspomnienia z życia i zgonu Ignacego Hołowińskiego, spisane na żądanie kolegów przez jednego z uczniów jego*, „Dziennik Warszawski” 1856, nr 36–43; idem [w:] *Mowy pogrzebowe po ś.p. Xiędzu Ignacym Hołowińskim, Arcybiskupie Mohylewskim, Metropolicie Wszech Rzymsko-Katolickich Kościołów w Cesarstwie Rosyjskiem*, J. Zawadzki, Wilno 1856. Feliński zawsze podkreślał swoje przywiązanie do Hołowińskiego, który udzielił mu święceń kapłańskich podczas ostatniej odprawianej przez niego mszy, we wrześniu 1855 r., na rok przed przewidzianym terminem prymicji.

urzędników, aby podjąć ryzykowną walkę o niezależność kościoła katolickiego w Rosji^[9]. Feliński wielokrotnie przytacza dowody jego niebywalej przebiegłości i uporu. Odnotowuje też pogłębiające się osamotnienie, a także płynące ze wszystkich stron oskarżenia o makiawelizm, obłudę i dwulicowość, oraz – w szerszym rozumieniu – o dopuszczalność takich metod w działaniach osoby duchownej. Podkreślając swoje osobiste przywiązanie do Hołowińskiego, jego działalność pastersko-polityczną podsumowuje słowami: „Misja jego była wyłączna, jak wyłączne były jego zdolności i wyłączne okoliczności, wśród których był postawiony. Tylko Opatrzność mogła mu natchnąć ten niezwykły, a tak niebezpieczny plan postępowania”^[10]. Komentując relację Felińskiego, Maria Janion uznaje ją za przejaw kazuistyki ze strony autora, który w swej żarliwej obronie stara się „usunąć postać Hołowińskiego z niebezpiecznej sfery wallenrodyzmu i umieścić go w polu wzniosłej semantyki biblijnej”, porównując go do „drugiego Dawida”, który „z procą i pasterskim kijem zwalczył Goliata”^[11]. „Ten »Wallenrod« był kościelnym »machiawelistą«, ale w rozumieniu Felińskiego opatrzonym sankcją Boga”, podsumowuje Janion^[12].

Jeżeli działania Hołowińskiego istotnie zażegnały niebezpieczeństwo schizmy, sukces ten okupiony był osobistym dramatem. Sam Hołowiński opisuje swoje położenie, lęk przed zdemaskowaniem i zesłaniem, a nade wszystko świadomość ciężącej na nim anatemy w tajnej korespondencji do Piusa IX z marca 1853 r.:

^[9] Zagrożenie dotyczyło przede wszystkim przechodzenia duchownych katolickich na prawosławie, kasacji klasztorów i obsady urzędów biskupich przez osoby uzależnione od władz. Zygmunt Szczęśny Feliński relacjonuje, że Hołowiński współpracował z rządem przy tworzeniu listy kandydatów na biskupów, potajemnie jednak zawiadomił Watykan o przygotowaniach do schizmy, w wyniku czego nazwiska osób podejrzanych nie zostały zatwierdzone. *Cf. etiam* komentarz Adriena Boudou: „W bezustannych utarczkach Hołowiński wykazuje obok niesłychanej odwagi, chłodną wytrwałość, ogromne opanowanie, wielką jasność umysłu, rzadką wydajność pracy, a wreszcie bajeczną pamięć, dającą mu możność pokonania samych prawników, gubiących się w zagmatwanej masie wszelkiego rodzaju ukazów”, *idem, Stolica Święta a Rosja. Stosunki dyplomatyczne między nimi w 19 stuleciu. T. 1, 1814–1847*, tłum. Zofia Skowrońska, Księża Jezuiti, Kraków 1928, s. 47.

^[10] Z.Sz. Feliński, *Pamiętniki...*, s. 417–418.

^[11] Maria Janion, *Życie pośmiertne Konrada Wallenroda*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1990, s. 421–422.

^[12] *Ibidem*, s. 422–423.

Zdany na swe własne siły, w kraju prawie wyłącznie schizmatyckim; unikany przez wszystkich (...) z lękiem spoglądający w przyszłość zgotowaną tu Kościołowi; będąc celem nieustannej złej woli rządu, który ciągle usiłuje uplątać mnie w swe sieci; ofiara cierpienia i przykrości, które osaczają mnie ze wszystkich stron, nie dając ani chwili wytchnienia. (...) życie w nieustannym chaosie i naprężeniu odejmuje mi sen i apetyt, ciało moje upada, chociaż duch trzyma się jeszcze, przy Bożej pomocy. Zaiste! wolałbym raczej znosić wyraźne męczeństwo, niż być w tak wyrafinowany sposób trawiony na wolnym ogniu^[13].

Intensywna praca i wyczerpanie nerwowe wskazywane są niekiedy jako przyczyny przedwczesnej śmierci Hołowińskiego, która nastąpiła niespodziewanie, po zaledwie kilku tygodniach gwałtownie postępującej choroby^[14].

Strategia przekładu

Myśl o przekładzie Shakespeare'a towarzyszyła Hołowińskiemu prawdopodobnie od wczesnej młodości. Jesienią 1828 r. wraz z dwoma innymi klerykami (w tym Placydem Jankowskim) złożył do Rady Seminarium petycję o dodatkowe lekcje angielskiego, prośbę motywując bogactwem literatury angielskiej^[15]. Jankowski jest bez wątpienia jednym z pierwszych czytelników tłumaczeń przyjaciela i jednym z pierwszych krytyków jego eksperymentów metrycznych, związanych z poszukiwaniem polskiego odpowiednika

^[13] A. Boudou, *Stolica Święta a Rosja ...*, s. 51.

^[14] Hołowiński zachorował pod koniec lata, zmarł zaś 19 października 1855 r. w wieku niespełna czterdziestu dziewięciu lat (por. *Mowy pogrzebowe...*, s. 7 i 125; *Polski słownik biograficzny* [ks. Mieczysław Żywczyński, „Ignacy Hołowiński”..., s. 598] podaje błędną datę 13 X 1855 roku). Jako przyczynę śmierci wymienia się zwykle nowotwór żołądka. Z.Sz. Feliński relacjonuje, że symptomy choroby pojawiły się już wcześniej, ale wspomina też sierpniowy wyjazd na wieś, gdzie Hołowiński wspinał się „po górach i urwiskach”, zadziwiając witalnością i kondycją (cf. *Mowy pogrzebowe...*, s. 102). Zmarłego pochowano na rzymskokatolickim cmentarzu w Wyborgu pod Petersburgiem. Nekropolia ta została bestialsko i metodycznie zniszczona przez Armię Czerwoną w 1920 r. Obrabowano wtedy kryptę metropolitów mohylewskich, a ich szczątki wrzucono do wspólnego grobu, który później również zniszczono.

^[15] Cf. Walerian Charkiewicz, *Placyd Jankowski (John of Dycalp). Życie i twórczość*, Koło Polonistów Śl. U. S. B., Wilno 1928, s. 9.

pentametru jambicznego. W przekazie historycznym większe znaczenie przywiązuje się jednak do znajomości Hołowińskiego z Józefem Korzeniowskim. Zachowała się tylko jedna relacja dotycząca ich spotkania i podjętych wtedy zobowiązań, spisana przez Korzeniowskiego i wydrukowana w „Bibliotece Warszawskiej” w 1860 r., a więc już po śmierci Hołowińskiego^[16]. Pisząc z perspektywy wielu lat, Korzeniowski wspomina, że w 1837 r. wspólnie postanowili przełożyć wszystkie dzieła Shakespeare'a, wydając co roku po jednym tomie z czterema dramatami: dwiema kronikami, których przekładem miał zająć się on sam, i dwiema innymi sztukami – tragedią lub komedią – czego z kolei podjął się Hołowiński. Jednak już w następnym roku okoliczności sprawiły, że tłumacze rozdzielili się i nie mogli „blisko siebie pracować i wzajemnie na pracę swą wpływać”^[17]. W tym kontekście Korzeniowski zarzuca Hołowińskiemu, że:

wszedłszy na drogę fałszywej wierności, szukając bez potrzeby jakiejś formy wierszowej (...) dał nam Szekspira nie takiego, jaki on jest istotnie. Poetę, który przy dziwnej sile swej celuje prostotą dykcji, elegancją formy i jasnością znajdującą się wszędzie, oprócz tych miejsc, gdzie umyślnie rzuca garściami przesadne metafory dla odmalowania indywiduum, któremu to jest właściwe, zrobił on jakimś krętym, chropowatym i ciemnym. (...) Przekonany jestem, że gdybyśmy byli dłużej pracowali razem, ś.p. ks. Hołowiński byłby się dał przekonać, że odpowiedniejszej formy do przyswojenia literaturze naszej tych arcydzieł dramatycznych nie ma jak ta, w jaką je sam Szekspir przyodziął (...) Zaraz po wyjściu pierwszego tomu przekładów ks. Hołowińskiego postrzegłem, że to nie jest to, czegom się spodziewałem i wstrzymałem się z przesłaniem wydawcy mojego kontygesu do wspólnej publikacji^[18].

Mimo tak jasno wyłożonych racji, rzeczywista relacja Hołowińskiego i Korzeniowskiego z pewnością należała do burzliwych, a retrospektywna opowieść

^[16] Józef Korzeniowski, *Kilka słów wstępnych*, „Biblioteka Warszawska” 1860, T. 1, s. 505–509.

^[17] *Ibidem*, s. 506.

^[18] *Ibidem*, s. 506–507.

tego ostatniego tylko w niewielkim stopniu oddaje napięcia, do jakich musiało dojść w związku z przekładami Shakespeare'a. Po pierwsze, dziwi brak w pierwszym tomie przekładów Hołowińskiego, odniesień do planów powziętych z Korzeniowskim. Przyjmując nawet, że ten spóźnił się z przekładem dwóch kronik, warto zwrócić uwagę, że według jego własnej relacji, ostateczną decyzję o wycofaniu się z przedsięwzięcia podjął dopiero po przeczytaniu pierwszego tomu. Jeżeli to prawda, trudno zrozumieć, dlaczego w wyłożonej w tym tomie koncepcji serii nie ma o nim żadnej wzmianki, choć jako znawcy lub wielbiciele Shakespeare'a wymieniani są np. Michał Grabowski czy Józef Ignacy Kraszewski. Być może do zerwania współpracy doszło więc jeszcze przed publikacją pierwszego tomu lub to właśnie pierwszy tom był przyczyną jej zerwania.

Taki bieg wydarzeń sugerowałaby treść listu Hołowińskiego, wysłanego z Kijowa, w lutym 1840 r., a więc tuż po powrocie z pielgrzymki, do Moniki Korzeniowskiej, żony Korzeniowskiego. Hołowiński odpisuje na jej prośbę o pamiątki z Ziemi Świętej, a w dopisku przeznaczonym dla męża donosi, że ukazał się już „pysnie wydany” w Wilnie pierwszy tom jego przekładów Shakespeare'a, cieszy się z pierwszych dobrych recenzji i dopytuje, nad czym obecnie pracuje Korzeniowski^[19].

Pierwszy tom dramatów Shakespeare'a w przekładzie Hołowińskiego, ukrytego pod pseudonimem Ignacy Kefaliński, wydano nakładem wydawnictwa Teofila Glücksberga w Wilnie w krótkim czasie: w 1839 r. i powtórnie w 1840 roku. Dramaty umieszczone w tym tomie (*Hamlet*, *Romeo i Julia*, *Sen w wigilię Ś. Jana*), uzyskały zezwolenia cenzury w marcu 1839 roku. Z kolei na czystopisach przekładów, znajdujących się w Bibliotece Jagiellońskiej, widnieją adnotacje o ukończeniu tłumaczeń między styczniem 1837 r. i październikiem 1838 roku. Tom drugi (z *Makbetem*, *Królem Learem* i *Burzą*) ukazał się w 1841 r., w tej samej szacie graficznej, zaś zezwolenia cenzury pochodzą z lipca 1840 roku. Mimo to, nie wiemy, kiedy i w jakiej kolejności powstawały przekłady. Daty, które widnieją na niektórych rękopisach przekładów,

^[19] [Fragment korespondencji Józefa Korzeniowskiego], Biblioteka Narodowa, rkps, sygn. 2669 III, k. 28.

odzwierciedlają jedynie datę ukończenia ostatecznej redakcji. To zastrzeżenie rzuca światło na regresywne rozwiązania metryczne, jakie Hołowiński wprowadza w drugim tomie przekładów i ogólne wrażenie, że zawarte w tym tomie tłumaczenia są gorzej dopracowane aniżeli te w tomie pierwszym.

Wiele wskazuje na to, że fatalne w skutkach komplikacje wyniknęły z półrocznej nieobecności Hołowińskiego spowodowanej, wspomnianą już, nieplanowaną podróżą na Bliski Wschód^[20]. Redakcja tomu pierwszego trwała ponad dwa lata: pierwsza ze sztuk, *Romeo i Julia*, była gotowa w styczniu 1837 r., a ostatnia, *Sen w wigilią Ś. Jana (Sen nocy letniej)*, w październiku 1838 roku. Kolejne dziewięć miesięcy upłynęło od chwili uzyskania zezwoleń cenzury do publikacji w grudniu 1839 roku. Tłumacz nie uczestniczył jednak w ostatnim etapie prac. Pod koniec czerwca 1839 r. wyjechał z kraju, aby wrócić dopiero w ostatnich dniach roku. W konsekwencji stracił kontrolę nad przygotowaniem tekstu do druku, a także kilka miesięcy potrzebnych na należyte przygotowanie tomu drugiego. Właśnie w tych okolicznościach należy upatrywać przyczyn rezygnacji z niektórych pomysłów redakcyjnych, zapowiadanych jeszcze we wstępie do *Hamleta*. Trzy sztuki, które weszły w skład tomu drugiego, Hołowiński redaguje prawdopodobnie po powrocie z podróży, w 1. połowie 1840 r., a więc zaledwie w pół roku. Dramaty opatrzone się jedynie przypisami i tylko *Burzy* towarzyszy esej, podobny do esejów zamieszczonych w tomie pierwszym. Co ciekawe, na końcu ocenzonego czystopisu Hołowiński zapowiada: „Uwagi nad *Makbetem* i *Learem* będą umieszczone w następnym tomie. Drukarz to położy na końcu tomu drugiego”^[21]. Informację tę jednak pominięto, a tom trzeci w przekładzie Hołowińskiego nigdy się nie ukazał.

Z zachowanych źródeł nie wynika, czy to tłumacz niefrasobliwie nalegał na szybką publikację, czy też raczej zobowiązania subskrypcyjne

^[20] Hołowiński podróżował po Palestynie między czerwcem a grudniem 1839 r., zaś w latach 1842–1845 ukazało się w Wilnie pięć tomów jego kilkusetstronicowej relacji zatytułowanej *Pielgrzymka do Ziemi Świętej*. Tekst był wielokrotnie wznawiany i uchodzi za wybitny w swoim gatunku.

^[21] I. Hołowiński, *Makbet, Król Lear, postłowie do Burzy* [William Shakespeare'a], Biblioteka Jagiellońska, rkps, sygn. 4218, k. 69.

wymusiły druk^[22]. Publikacja dzieł Shakespeare’a była od dawna wyczekiwany wydarzeniem księgarskim. Wydawnictwo Glöcksberga, licząc na zainteresowanie zamożnych czytelników, zdecydowało się na bogatą szatę graficzną i wysoką cenę książki^[23]. Nakład rozchodził się sprawnie, docierając w zaskakująco odległe miejsca – od Paryża, gdzie Glöcksberg miał przedstawicielstwo, aż po Syberię, gdzie wysyłano egzemplarze przeznaczone dla zesłańców^[24]. Pomysł serii, przekład dramatów i opracowanie redakcyjne spoczywały w całości na Hołowińskim, który, działając pod presją innych obowiązków, terminów oraz w ogniu krytyki literackiej i kościelnej, nie poradził sobie z tymi wymaganiami i odstąpił od przekładu po drugim tomie. W sensie wydawniczym, przedsięwzięcie Hołowińskiego doczekało się skromnej kontynuacji. W 1847 r. Glöcksberg wydał tom trzeci przekładów Shakespeare’a, z dwiema częściami *Henryka IV* w tłumaczeniu Placyda Jankowskiego (ukrytego pod pseudonimem John of Dycalp). Na tym zakończyła się publikacja serii.

Pod względem warsztatowym niewątpliwie silny wpływ na strategię przekładu Ignacego Hołowinskiego wywarły dorobek i przemyslenia niemieckiego tłumacza Shakespeare’a, Augusta Wilhelma Schlegla, który emfaticznie nalegał, aby przekłady Shakespeare’a były wierne i poetyckie. Z tych dwóch podstawowych wymogów wyprowadzał konkretne zalecenia. Po pierwsze, przekład nie powinien upiększać oryginału, lecz oddawać wszystkie jego błędy i niejasności, nawet jeżeli miałyby one drażnić wrażliwość współczesnego czytelnika. Po drugie, tłumaczenie winno odzwierciedlać

[22] Przekłady Szekspira drukowano na przedpłatę, cf. „Rozmaitości” 1839, nr 32, s. 255. W następnym roku gazeta z uznaniem informuje już o kilkuset subskrybentach, „Rozmaitości” 1840, nr 20, s. 170.

[23] Cf. informację „Tygodnika Petersburskiego” ze stycznia 1841 r. (nr 4, s. 20) o ukazaniu się drugiego tomu: „wydanie świetne, na pięknym welinowym papierze z przepysznyimi rycinami. Cena 2 tomów z prenumeratą na T. 3 rs. 6 k. 75”.

[24] Jarosław Komorowski odnotowuje zachowane w *Archiwum Filomatów* potwierdzenie odbioru w 1845 r. dwóch pierwszych tomów przez Józefa Jeżowskiego po powrocie ze zsyłki. Jednocześnie Jeżowski upomina się o brakujący tom trzeci, na który wniósł przedpłatę. Zwraca też uwagę na sprawną dystrybucję tłumaczeń, wspominając m.in. o przesyłkach do Berezowa i Tobolska (Jarosław Komorowski, *Piramida zbrodni: Makbet w kulturze polskiej 1790–1989*, Instytut Sztuki Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 2002, s. 68–70).

organiczną strukturę oryginału, nade wszystko zaś jego metrum. Ten ostatni wymóg stał się źródłem największych rozterek Hołowińskiego. Stanowisko Schlegla wydawało się w tym względzie nieprzejednane. W opublikowanych w 1795 r. esejach rozbiierał on poezję na wiersze, słowa, sylaby i dźwięki, nalegając, aby wszystkie te poziomy poddać skrupulatnej analizie – wysłuchać, policzyć, zmierzyć i zważyć – a następnie, „w pocie czoła” i „bólach rodzenia”, z aptekarską dokładnością odtworzyć^[25]. Zainspirowany rozważaniami Schlegla, Hołowiński początkowo tłumaczył Shakespeare'a rymowanym dziesięciozłogłoskowcem. Jego wiersz bywał nieregularny co do liczby sylab i układu rymów; te ostatnie Hołowiński często wymuszał przy pomocy szyku przestawnego.

Ponadto Hołowiński starał się przestrzegać zasad przekładu wprowadzonych przez Ludwiga Tiecka. Wbrew ugruntowanemu recepcyjnie przekonaniu o wzajemnym uzupełnianiu się pary Schlegel–Tieck, ich strategie różniły się. Tieck podjął się kontynuacji zaniechanego przedsięwzięcia, w rzeczywistości jednak zaczął od przeredagowania i ponownej publikacji już ogłoszonych przekładów, co zresztą wywołało irytację Schlegla^[26]. Efektem ubocznym skupienia się Schlegla na formie poetyckiej było pewne lekceważenie dla sfery elżbietańskiego idiomu, gier słów, odniesień kulturowych, jak również unikanie przynależnych epoce określeń wulgarnych, rubasznych lub prostackich^[27]. Przywrócenie tych elementów wynikało w dużej mierze z działań Tiecka i wprowadzało nieco swobody w interpretację radykalnych zaleceń Schlegla. Z zachowanych źródeł nie wynika, czy, przyjmując zasady Schlegla, a jednocześnie wzorując się na wersjach przekładu

^[25] August Wilhelm Schlegel, *Briefe über Poesie, Silbenmaaß und Sprache* (1795), cf omówienie w studium: Antoine Berman, *The Experience of the Foreign. Culture and Translation in Romantic Germany*, tłum. Stefan Heyvaert, State University of New York Press, Nowy Jork 1984, s. 131–133.

^[26] Kwestie relacji Schlegla i Tiecka, a zwłaszcza różnic w pojmowaniu wierności wobec Szekspira i zakresu zmian redakcyjnych, wnikliwie omawia Werner Habicht, *The Romanticism of the Schlegel-Tieck Shakespeare and the History of Nineteenth-Century German Shakespeare Translation* [w:] Dirk Delabastita i Lieven D'hulst (red.), *European Shakespeares. Translating Shakespeare in the Romantic Age*, John Benjamins, Amsterdam/Philadelphia 1993, s. 45–53.

^[27] *Ibidem*, s. 47.

po redakcji Tiecka, Hołowiński zdawał sobie sprawę z rozmiarów interwencji redakcyjnych tego ostatniego.

Starając się sprostać swemu zadaniu, Hołowiński wykorzystuje warsztat złożony z co najmniej kilku opatrzonych rozbudowanym komentarzem wydań Shakespeare'a w języku angielskim, francuskim i niemieckim. Odtworzenie pełnej listy lektur Hołowińskiego jest na obecnym etapie badań niemożliwe, jednakże z informacji bibliograficznych zawartych w przypisach do przekładów wynika, że korzystał z uwag redaktorów angielskich, m.in. George'a Steevensa (1736–1800), Williama Warburtona (1698–1779), Samuela Johnsona (1709–1784) i Edmonda Malone (1741–1812). Niestety, sam fakt powołania się na konkretnego redaktora nie może służyć jako podstawa identyfikacji angielskiego wydania, którym posługiwał się tłumacz^[28]. W odniesieniu do wydań francuskich, Hołowiński z całą pewnością korzystał z przekładów Pierre Le Tourneura (1736–1788), w wersji poprawionej i opatrzonej komentarzami przez François Guizota (1787–1874). Le Tourneur publikował swoje tłumaczenia prozą w latach 1776–1783, natomiast trzynastotomowa edycja jego przekładów pod redakcją Guizota ukazała się w Paryżu w 1821 roku^[29]. To właśnie z tej edycji pochodzi w całości przekład eseju towarzyszącego *Hamletowi* oraz liczne cytaty wplecione w komentarze poświęcone innym sztukom.

Sześć przekładów Hołowińskiego sporządzonych jest w oparciu o różne zasady metryczne. W pierwszym tomie Hołowiński tłumaczy *Hamleta* i *Romea i Julię* nieregularnym rymowanym dziesięciozłogłoskowcem. Kondensacja sensu w obrębie krótkiego wiersza powoduje nadużywanie konstrukcji eliptycznych, opuszczanie zaimków i słów posiłkowych, a w konsekwencji charakterystyczną szorstkość przekładu. Dodatkowym wyzwaniem są rymy, które Hołowiński dodaje wzorem Schlegla lub też, jak sygnalizuje w jednym

[28] Hołowiński mógł więc mieć do dyspozycji dowolne z kilku wydań pod redakcją tego samego autora, jak również wydania późniejsze typu *variorum*, których redaktorzy powołują się na komentarze i emendacje swoich poprzedników.

[29] W. Shakespeare, *Oeuvres complètes de Shakespeare*, traduites de l'anglais par LeTourneur. Nouvelle Édition, revu et corrigé par F. Guizot et A.P. Traducteur de Lord Byron; précédé d'une notice biographique et littéraire sur Shakespeare, Chez Ladvocat, Paryż 1821.

z listów, aby dogodzić upodobaniom ówczesnej krytyki. Hołowiński rymuje dwa sąsiednie wiersze, przeplatając je jednym lub kilkoma wierszami bez rymu; same zaś rymy bywają gramatyczne albo przyjmują postać asonansów. Nadużywa też szyku przestawnego, przerzucając na koniec wiersza bezokoliczniki i inne części zdania, rymowane za pomocą końcówek fleksyjnych. Trzeci, najbardziej płynny z przekładów, *Sen nocy letniej*^{190]}, sporządzony jest rymowanym jedenastozgłoskowcem. Hołowiński proponuje też ciekawe spolszczenia imion elfów i rzemieślników ateńskich. Dość swobodnie traktuje odniesienia mitologiczne, które niekiedy upraszcza lub pomija, zachowuje jednak sferę ludowych wierzeń i przesądów. Przekładając tego typu odniesienia, stosuje całą gamę rozwiązań: od ekwiwalencji dynamicznej, poprzez interpolację objaśnień, aż do opatrzenia przypisami.

Zamieszczony w drugim tomie *Makbet* przełożony jest znów rymowanym dziesięciogłoskowcem. Dodatkowo, tłumacz stabilizuje średniówkę po piątej sylabie, a także wprowadza charakterystyczny synkopowany rytm, z tendencją do oksytonicznej końcówki wiersza. W rezultacie wiersze *Makbeta* rozpadają się na dwie części rytmiczne, z trocheicznym rozkładem akcentów, zaś męski rym wymusza zmianę szyku i nadużywanie, nie tak przecież licznych w polszczyźnie, wyrazów jednosylabowych, w tym czasowników w formie bezokolicznikowej, takich jak „być”, „mieć” itp. W obrębie sztuki występują liczne nieregularności wiersza i sekwencje wyrazów jednosylabowych. Uderza jednak sugestywność w oddaniu trudnego obrazowania sztuki. Przekład kolejnej sztuki, *Króla Leara*, sporządzony jest rymowanym dwunastozgłoskowcem, choć wiersz bywa tak dalece nieregularny, że w niektórych scenach trudno wskazać dominujące metrum. Zamieszczona jako trzecia w drugim tomie *Burza* przełożona jest, podobnie jak *Sen...*, płynnym rymowanym jedenastozgłoskowcem. Partie prozą przełożone są również prozą, błyskotliwą i zrozumiałą oraz całkowicie wolną od zastrzeżeń stylistycznych obciążających partie wierszowane. Mimo oczywistej nieudolności

^{190]} Sztuka została opublikowana pod tytułem nadanym jej bez wiedzy tłumacza przez wydawcę: *Sen w wigilią Ś. Jana*. W zachowanych rękopisach widnieje tytuł *Sen nocy letniej*.

prozodycznej, przekłady Hołowińskiego cechuje rozpoznawalna dynamika oraz zagęszczenie myśli i skojarzeń, charakterystyczne dla Shakespeare'a. Hołowiński stosunkowo rzadko gubi też kluczowe znaczenia.

Niewątpliwie języczkiem u wagi w kontekście przekładów Shakespeare'a przez osobę duchowną była sfera rubasznosci i erotyzmu, skutecznie wyciszona we wcześniejszych przeróbkach dramatów Shakespeare'a. Strategia Hołowińskiego jest tu na pozór niespójna. Po pierwsze, zwykle zachowuje on tego typu podteksty, dając im przekład płynny, dowcipny, łagodniejszy od niektórych XX-wiecznych spolszczeń, lecz unikający wypuszczenia lub zastąpienia. Z drugiej strony, czuje się niejako w obowiązku wytłumaczyć siebie i Shakespeare'a, i opatruje te miejsca różnorodnymi uwagami, które – na ile dziś można wnioskować – w większym stopniu zachwiały jego reputację aniżeli sama strategia przekładu:

Jeszcze go oczerniono jako grubianina nieprzystojnego w swoich wyrażeniach: już te trzy sztuki, któreśmy najwierniej starali się przedstawić, wyświecają kłamstwo wierutne podobnego zarzutu (...), a jeżeli słudzy i motłoch po karczmach nie tłumaczą się językiem salonowym, to nie jego wina; zresztą inna rzecz być czasem nieprzystojnym w jakim słowie, a inna godzić systematycznie na wywrócenie wszelkiej poczciwości^[31].

Przyjmując taką postawę, Hołowiński jednoznacznie przedkładał wierność wobec ducha teatru elżbietańskiego ponad obyczajowość własnej epoki. Argumenty Hołowińskiego są zresztą dwojakiego rodzaju. Po pierwsze, akcentuje on potrzebę realizmu psychologicznego w przypadku postaci z gminu, po drugie zaś, wyraźnie bagatelizuje konsekwencje posługiwania się „nieprzystojnym” językiem, przeciwstawiając je wpływowi dzieł, które w sposób istotny i, jak powiada, „systematyczny” godzą w ład etyczny. Wszystko to nie uchroniło go przed krytyką środowisk kościelnych.

^[31] I. Hołowiński, *Uwagi nad Snem w wigilią Ś. Jana* [w:] [W. Shakespeare], *Dzieła Wilhelma Shakspeare*, tłum. Ignacy Kefaliński [I. Hołowiński], T. 1, T. Glücksberg, Wilno 1839 (s. 480–488), s. 483.

Recepcja przekładów

Publikacja przekładów Hołowińskiego uruchomiła lawinę nowych zjawisk związanych z recepcją Shakespeare'a. Tłumaczenia wywołały głosy polemiczne w środowisku petersburskim, jak również reakcje prasy warszawskiej i poznańskiej, liczne recenzje i rozbiory. Reakcja ta wynikała z konfrontacji mitu Shakespeare'a, ukształtowanego we wcześniejszych fazach recepcji, z pierwszymi przekładami, obnażającymi nieznanne cechy jego dramaturgii: plebejskość, nieregularność i rubaszość.

Najważniejszą osobą dla pierwszego etapu recepcji przekładów Hołowińskiego jest Józef Ignacy Kraszewski, który powitał przekłady bardzo przychylnie już na początku 1840 r., zaraz po ukazaniu się książki^[32]. W kolejnych częściach recenzji publikowanej na łamach „Tygodnika Petersburskiego” Kraszewski szczegółowo analizował przekład^[33]. Ponadto, w czerwcu 1840 r., w dwóch kolejnych numerach, ukazała się obszerna, podpisana pseudonimem recenzja przekładu *Romea i Julii* Juliana Korsaka, w której Józef Przecławski, a więc jeden z dwóch wydawców gazety, zawarł też uwagi o przekładzie Hołowińskiego^[34]. W rezultacie czytelnicy gazety otrzymali potężną porcję krytyki szekspirowskiej, sam zaś przekład wyrósł na najważniejsze wydarzenie literackie roku. Rozbiory Kraszewskiego zawierały bardzo pozytywną ocenę przekładów Hołowińskiego; jednak już w recenzji Józefa Przecławskiego pojawiły się pierwsze sygnały opinii przeciwnej, a także, przytoczona mimochodem, miazdząca charakterystyka tłumaczenia

[32] J.I. Kraszewski, *Literatura. Dzieła Williama Shakspeare, przekładał Ignacy Kefaliński. T. 1. Wilno. Nakład i druk G. Glücksberga Xieg. i Typ. C. M. Ch. Ak. etc. 1840. wiel. 8. 488 str. (z pięknym na stali rysunkiem)*, „Tygodnik Petersburski” 1840, nr 2, s. 10–11.

[33] Rozbiory Kraszewskiego publikowano w „Tygodniku Petersburskim” (J.I. Kraszewski, *Krytyka. Dzieła Williama Shakspeare, przekładał Ignacy Kefaliński. Tom 1. Wilno, nakł. i druk T. Glücksberga 1840. 8. 488 str.*) kolejno: 24 maja (nr 40, s. 210–212), 28 maja (nr 41, s. 216–218), 27 lipca (nr 58, s. 305–307), 30 lipca (nr 59, s. 311–313), 2 sierpnia (nr 60, s. 320–322) oraz 14 października (nr 79, s. 440–442).

[34] J. Em. herbu Glaubicz [Józef Przecławski], *Nowe poezye Juljana Korsaka*, „Tygodnik Petersburski” z 14 czerwca 1840 r. (nr 46, s. 241–242) oraz z 18 czerwca 1840 r. (nr 47, s. 246–247). *Cf. etiam* recenzję w „Rozmaitościach” 1840, nr 23, s. 46.

„niewolniczego”, którą Hołowiński uznał za krytykę swej pracy^[35]. Ponadto, od lipca 1840 r. Przeclawski opatrywał rozbiory Kraszewskiego przypisami, przyjmując tym samym rolę arbitra rozstrzygającego spory między recenzowanym i recenzującym^[36]. Przeclawski celnie punktuje rozbieżności wynikające z różnych wydań, zwraca też uwagę na wyrażenia idiomatyczne i leksykę. Jego uwagi sprawiają wrażenie bezstronnych: w niektórych przypadkach bierze w obronę tłumacza, w innych zaś wzmacnia argumentację Kraszewskiego, na ogół jednak słusznie przełamuje monopol tego ostatniego na krytykę przekładu z pozycji znawcy oryginału. Przypisy Przeclawskiego dotyczą zawsze konkretnych rozwiązań i nie zawierają ogólniejszych opinii o jakości omawianego przekładu. Wtrącenia te zapowiadają wszakże silniejsze, samodzielne stanowisko, jakie zajmie on po ukazaniu się drugiego tomu przekładów Hołowińskiego, być może z uwagi na nieprzychylny obraz Hołowińskiego, jaki kreśli przybyły do Petersburga Korzeniowski.

Korzeniowski spotyka się z Przeclawskim na początku 1842 roku^[37]. W kolejnych miesiącach „Tygodnik...”, przedtem silnie wspierający pierwszy tom przekładów Hołowińskiego, tom drugi pomija milczeniem, publikując za to w trzech kolejnych numerach obszernie fragmenty *Króla Jana* w tłumaczeniu Korzeniowskiego. Działania te wywołują wyjątkowo gwałtowną reakcję Hołowińskiego, której echa odnajdujemy w listach do Kraszewskiego. Ostentacyjne poparcie cudzych przekładów przez jego własne środowisko jest dla Hołowińskiego ogromnym ciosem. Przygnębiony i upokorzony, postanawia zaniechać na jakiś czas tłumaczenia, lecz ostatecznie już nigdy nie wraca do Shakespeare’a.

Dodatkową presję wywiera na Hołowińskiego środowisko kościelne. W jednym z listów Hołowiński czuje się nawet zmuszony odpierać zarzuty o zaniedbywanie obowiązków swego stanu: „Czyliż wdanie się księży

^[35] J. Em. herbu Glaubicz [Józef Przeclawski], *Nowe poezye Juljana Korsaka*, „Tygodnik Petersburski” 1840, nr 46, s. 241.

^[36] Cf. „Tygodnik Petersburski” 1840, nr 59, 60 i 79.

^[37] Epizod ten jest relacjonowany na podstawie korespondencji I. Hołowińskiego z J.I. Kraszewskim, cf. szersze omówienie [w:] A. Cetera, *Smak morwy...*, s. 235–251.

w literaturę jest szkodliwe? (...) Czyliż Ojcowie święci, którzy mnóstwo pisali, byli dla tego mniej pobożni? Czyli dane od Boga talenta godzi się zakopywać dla jakiej nawet świętobliwej opinii, przez Kościół za dogmat nieuznanej?"^[39]. Ta gwałtowna obrona to jeden z licznych śladów presji środowiska, które z niechęcią lub wręcz zgorszeniem reagowało na publikowane przekłady. Kością niezgody stał się szczególnie komizm szekspirowski: nieoczywiste aluzje, dosadne żarty i wulgaryzmy, które Hołowiński łagodził w stopniu mniejszym aniżeli późniejsi XIX-wieczni tłumacze Shakespeare'a. Nawet przyjazny Dobszewicz ganił go za „zajmowanie się literaturą sceniczną i rubasznymi żartami”, zaznaczając, że „o przyzwoitości właściwej swojemu stanowi zapominać bezkarnie nie można”^[39].

O ile „Tygodnik Petersburski” odwrócił się od Hołowińskiego jako tłumacza, to Kraszewski raz jeszcze udzielił entuzjastycznego poparcia jego przekładom. W redagowanym przez siebie wileńskim „Athenaeum” zamieścił krótką, pochlebną notkę o drugim tomie przekładów^[40].

W 1843 r. na łamach „Rocznika Literackiego” ukazała się jeszcze jedna, obszerna publikacja, często przywoływana jako koronny dowód bezkrytycyzmu i rażącego braku umiaru we wzajemnych ocenach koterii petersburskiej^[41]. Artykuł Michała Grabowskiego przedstawiał ogólną i, jak można się domyślać, bardzo pochlebną opinię o przekładach przyjaciela. Tezy wspierał szczegółowy rozbiór urywków z *Romea i Julii* w przekładzie Ignacego Hołowińskiego i Juliana Korsaka, przy czym tłumaczenie Korsaka zawierało również fragment przekładu Adama Mickiewicza, z czego Grabowski początkowo nie zdawał sobie sprawy. „[W] Kefalińskim jest angielski Szekspir, z właściwą sobie fizjonomią, z nałogami, z akcentem mowy, po których go w każdej sztuce i w każdym miejscu sztuki, jak po znajomym głosie

^[38] List I. Hołowińskiego do Stanisława Chołoniewskiego z 6 czerwca 1841 r., „Kronika rodzinna” 1883, T. 2, nr 20, s. 612.

^[39] T. Dobszewicz, *Wspomnienia z czasów...*, s. 160.

^[40] J.I. Kraszewski, *Dzieła Williama Shakspeara, przekład I. Kefalińskiego, Tom 2. Wilno, u Glücksberga, 1841, 8-vo str. 423, z ryciną angielską, prześliczną*, „Athenaeum” 1841, T. 3, s. 199–200.

^[41] M. Grabowski, *O polskim tłumaczeniu Szekspira. Wyjątek ze studiów nad Szekspirem*, „Rocznik Literacki” 1843, s. 151–181.

poznajemy”, przekonywał Grabowski^[42]. Wyrażając nadzieję, że tłumaczowi z czasem przybędzie sił i wprawy, Grabowski bronił jego strategii pod każdym względem: długości wiersza, rejestru, siły obrazowania.

W odróżnieniu od „Tygodnika Petersburskiego”, prasa warszawska od początku przyjęła przekłady Hołowińskiego chłodno. Jako pierwszy zareagował „Przegląd Warszawski”, gdzie Albert Potocki zamieścił anonimowy, prześmiewczy list do Stryjaszka, w którym ironicznie opisuje sytuację w kraju, w tym poczynania Grabowskiego i innych „chwalców petersburskich”. W tym kontekście przemycą też następującą uwagę: „[p]roszę mnie nauczyć, dlaczego to Stryjaszek mówi że zapewne przez omyłkę wydrukowano iż p. Kefaliński tłumaczy Szekspira, kiedy miarkując po tłumaczeniu, musi to być Akefaliński”^[43], czyniąc w ten sposób z szydlerczego przewiska cały komentarz do przekładu. Łączną ocenę obu tomów zamieścił Aleksander Tyszyński w „Bibliotece Warszawskiej”, uznając przekład za wierny, lecz nieodpowiedni w tonie z uwagi na złe metrum^[44]. Ostrzejsza w sposobie sformułowania, nieprzychylna recenzja ukazała się też w 1845 r. w warszawskim „Przeglądzie Naukowym”^[45].

Najbardziej rozbudowany komentarz do przekładów Hołowińskiego ukazał się stosunkowo późno, bo dopiero w 1849 r., kiedy pierwsza fala zainteresowania jego przekładami dawno opadła, choć z kolei pewnego rozgłosu doznał sam Hołowiński – jako świeżo wyświęcony biskup i zdeklarowany przeciwnik filozofii B. Trentowskiego^[46]. Obszerny esej w „Przeglądzie Poznańskim” zawierał znane już zarzuty odnośnie warsztatu poetyckiego, ale pojawiły się w nim też zastrzeżenia nowe, najwyraźniej wyprowadzone z przesłanek biograficznych. Biskup i ulubieniec władz carskich, powszechnie kojarzony z postawą dogmatyczną, cenzorską

^[42] *Ibidem*, s. 151.

^[43] [Albert Potocki], „Przegląd Warszawski” 1840, T. 3, s. 349.

^[44] Aleksander Tyszyński, *Dzieła Wiliama Shakspearą, przekładał Ignacy Kefaliński. T. I. 1840, T. II. 1841 Wilno*, „Biblioteka Warszawska” 1841, T. 2, s. 502–508.

^[45] M., *Krótki przegląd tłumaczeń ks. Hołowińskiego*, „Przegląd Naukowy” 1845, nr 8, s. 275–285.

^[46] *Dzieła W. Shakspeare przekład J. Kefalińskiego*, „Przegląd Poznański” 1849, z. 9, s. 395–416.

i interwencyjną, opisywany jest jako tłumacz nachalnie moralizujący, całkowicie niezdolny do przekładu partii komicznych^[47]. Pomijając uporczywe przytyki w rodzaju „byle tłumacz przekładać tylko a nie poprawiać racy!”^[48], linia ataku po raz pierwszy przebiega przez opracowanie krytyczne przekładów:

Uderza nas przede wszystkim brak prawie zupełny ścisłego rozbioru sztuk ogłoszonych. Nie chodzi nam tu wcale o wykazanie pojedynczych piękności, bo te odkryje każdy czytelnik choć jedną kropelką poetycznego uczucia obdarzony, ale o ogólny pogląd na cudowną ekonomię każdego w szczególności dramatu (...). Zdaniem naszym podobnego rodzaju praca jest nieodzowną przy każdym nowym tłumaczeniu Shakespeara^[49].

Zarzut wprawia w zdumienie, gdy weźmie się pod uwagę, że publikowane w owym czasie urywki tłumaczeń Shakespeare'a ukazywały się zwykle bez jakiegokolwiek rozbioru krytycznego i na tym tle propozycja Hołowińskiego była, przy wszystkich jej niedoskonałościach, najbardziej zaawansowaną próbą połączenia przekładu ze wskazówkami interpretacyjnymi. Poznański artykuł jest ostatnią publikacją prasową poświęconą przekładom Hołowińskiego.

Osobną kwestią jest stosunek do przekładów Hołowińskiego polskich wieszczów. Juliusz Słowacki nigdy nie napisał żadnej recenzji przekładów czy też twórczości literackiej Ignacego Hołowińskiego. Paradoksalnie jednak to właśnie jego krótka, zjadliwa uwaga, zawarta w II pieśni *Beniowskiego*, stała się jednym z najczęściej przywoływanych cytatów w kontekście oceny talentu pierwszego tłumacza Shakespeare'a przez współczesnych:

^[47] Cf. rażąco niesprawiedliwą ocenę: „[I]ecz najnieszcześniejszy jest p. K[efaliński] w scenach komicznych. Shakespeare zbyt często igra z słowami, a ile razy mu się to zdarzy, litość bierze na oplakane próby tłumacza by pokonać te prawdziwie wielkie trudności”, *ibidem*, s. 413.

^[48] *Ibidem*, s. 407.

^[49] *Ibidem*, s. 409.

Szkoda, że w księdzu Kiefalińskim znika
 Szekspir; przyczyną jest trudność połoгу
 W stanie beżżennym – także to, że z księdza
 Nie może nagle być Makbeta jędza^[50].

Drugi negatywny sąd o wileńskich przekładach zawarł Słowacki w mniej znanym dialogu satyrycznym *Krytyka krytyki i literatury*, przesłanym we wrześniu 1841 r. do redakcji „Orędownika Naukowego” w Poznaniu^[51].

Do przekładów Hołowińskiego (i ich krytyki) w 1841 r. nawiązał również Cyprian Kamil Norwid, biorąc Hołowińskiego w obronę. W początkach marca 1841 r. napisał on epigramat, będący odpowiedzią na publiczne żarty Alberta Potockiego, który przezwał Hołowińskiego Akefalińskim^[52], oraz jego reakcją na artykuł Kraszewskiego *O sumieniu w literaturze*^[53]. Oba epizody Norwid skomentował w następujący sposób:

Nie bronię Kraszewskiego, a z Mehmetem Ali
 Żadnych nie mam stosunków (tak mi pomóż, Boże),
 Jednak nikt z tych, co listy synowca czytali,
 O sumieniu autora zaręczyć nie może,
 Bo urwać głowę księdzu za to, że źle pisze
 Zbroczyć się krwią kapłana? (...) A! To pierwsze słyszę^[54].

[50] Juliusz Słowacki, *Dzieła*, T. 10, *Dramaty*, oprac. Zdzisław Libera, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1959, s. 76.

[51] Tekst nie był drukowany, ogłoszono go z autografu w 1891 r., cf omówienie [w:] A. Cetera, *Smak morwy...*, s. 251, tam również uwagi o możliwych przyczynach animozji między Słowackim i Hołowińskim związanych z interpretacją słynnej sceny na klifach w Dover z *Króla Leara*. Zachwycony Słowacki zamieścił fragment przekładu tej sceny w *Kordianie*, z kolei Hołowiński opatrzył tę scenę w swoim tłumaczeniu wyjątkowo krytycznym wobec Shakespeare’a komentarzem.

[52] A zatem Bezgłowym, z gr. *kefal(o)* – głowa. Cf omówienie Juliusza W. Gomulickiego [w:] Cyprian Kamil Norwid, *Pisma wszystkie*, T. 2, *Wiersze*, Cz. 2, oprac. Juliusz W. Gomulicki, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1971, s. 340.

[53] J.I. Kraszewski, *O sumieniu w literaturze*, „Tygodnik Petersburski” 1841, nr 7, s. 40.

[54] C.K. Norwid, *Pisma wszystkie*, T. 2, *Wiersze*, Cz. 1, oprac. Juliusz W. Gomulicki, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1971, s. 38, cf omówienie [w:] A. Cetera, *Smak morwy...*, s. 258–259.

Do oceny przekładów Hołowińskiego wrócił wiele lat później Kraszewski. Pisząc w Dreźnie w 1874 r. przedmowę do zbiorowej edycji *Dzieł dramatycznych* Williama Shakespeare'a, wyjaśnił okoliczności, jakie przesądziły o skorzystaniu z pracy tylko trzech tłumaczy, mimo istnienia również innych spolszczeń. W tym właśnie kontekście Kraszewski wspomina przyjaciela, podkreślając że choć jego przekład „powszechnie nieudany osądzono – wcale na lekceważenie to nie zasługuje”^[55].

Dopiero pod koniec wieku pojawiły się pierwsze rozbiory krytyczne przekładów Hołowińskiego, a w nich znane zarzuty odnośnie prozodii i stylistyki. Bywało jednak, że dostrzegano zaskakującą sugestywność pojedynczych fragmentów przekładów. Tę osobliwą niespójność tłumaczeń Hołowińskiego z nutą humoru opisywał Stanisław Tarnowski:

Prawda, że dziwne, jakim sposobem, ten sam co mógł tak dobrze, mógł i tak źle tłumaczyć? Gdyby dla tłumaczeń z poetów ustanawiać się miał tekst oficjalny, jak dla tłumaczeń Pisma św., to Kefaliński z pewnością nie byłby Wujkiem dla Szekspira, ale znalazłoby się w nim może ustępów kilka, które warto by umieścić w tekście takiej Wulgaty^[56].

Tarnowski podkreślał też pochodzenie Hołowińskiego i jego związki ze środowiskiem kresowym: „[był] Wołyniakiem, i ze wszystkimi pisarzami zabranych krajów zaprzyjaźnionym lub przynajmniej znajomym”^[57]. Nie szczędził też pochwał dla Wołynia, bo „na długie lata pozostało było w gruncie tych krajów coś z dawnej urodzajności Wilna i Krzemieńca”^[58]. Paradoskalnie jednak to właśnie w absolwentach Liceum Krzemienieckiego – Słowackim i Korzeniowskim – Hołowiński znalazł najzagorzalszych przeciwników.

^[55] J.I. Kraszewski, *William Shakespeare (Szekspir)* [w:] William Shakespeare, *Dzieła dramatyczne Williama Shakespeare (Szekspira): wydanie ilustrowane ozdobione 545 drzeworytami*, tłum. Stanisław Koźmian, Józef Paszkowski, Leon Ulrich, z dodaniem życiorysu poety i objaśnień pod red. Józefa Ignacego Kraszewskiego, T. 1, *Dramata*, Spółka Wydawnicza Księgarzy, Warszawa 1875 (s. I–XXX), s. XXIX.

^[56] Stanisław Tarnowski, *Szekspir w Polsce*, „Przegląd Polski” 1877, z. 3 (s. 350–394), s. 375.

^[57] *Ibidem*, s. 368.

^[58] *Ibidem*, s. 368.

Analizując w 1914 r. przekłady Hołowińskiego, Władysław Tarnawski zestawia najpierw nieprzychylnie opinie współczesnych, aby następny akapit zacząć od emfaticznego stwierdzenia: „Ks. Hołowińskiemu stała się krzywda”, po którym jednak feruje miazdzący wyrok: „[j]ego przekład nie ma dzisiaj żadnej wartości, owszem robi miejscami wrażenie wprost śmieszne”^[59]. Dalej stara się wyważyć racje:

Arcybiskup mohylewski posiadał talent poetycki w bardzo niewielkim stopniu, zapewne więc rozumiał, że nie wierszami, czy też choćby przekładem utworów poetyckich zapisze się w literaturze. Ale próba jego, jakkolwiek była, zrobiła swoje i należy ją uważać za punkt zwrotny w dziejach polskich tłumaczeń Szekspira. Zarzut, że ks. Hołowiński przystępował do pracy swej bez umiłowania Szekspira, musimy uznać za niesprawiedliwy. Owszem znaczna część błędów przekładu poszła właśnie z umiłowania autora, z poszanowania dla jego myśli, które Kefaliński tak wiernie chciał oddać, że popadał w szorstkość, w niejasność, a często w śmieszność. Zarówno z samego tekstu, jak z dołączonych objaśnień widać, że studiował on pilnie pisma krytyków. Decydującym zaś dowodem ukochania oryginału jest ścisła wierność w miejscach nieprzyzwoitych, gdzie arcybiskup – a raczej w owym czasie kanonik kijowski – umiał wyjść zwycięsko z pokusy łagodzenia, co mu prawdopodobnie jako gorliwemu katolikowi i świątobliwemu kapłanowi przyszło niełatwo. (...) Ks. Hołowiński niewiele umiał po angielsku. Dowodzą tego błędy, pochodzące ze złego zrozumienia tekstu, jakie u niego dosyć często spotyka się w miejscach łatwiejszych. Gdzie natrafił na poważniejsze trudności, tam zastanawiał się, zaglądał do krytyków, może do jakiegoś przekładu obcego – i prawie zawsze wyłowił właściwe znaczenie. Stąd też w trudniejszych miejscach zwykle oddaje myśl trafnie, choć niezbyt zręcznie, w łatwiejszych zaś pełno u niego błędów, którym przeważnie zapobiegłoby trochę uwagi^[60].

^[59] Władysław Tarnawski, *O polskich przekładach dramatów Szekspira*, Akademia Umiejętności, Kraków 1914, s. 43.

^[60] *Ibidem*, s. 43–44.

Nie odmawiając znaczenia przekładom Hołowińskiego, jemu same-
mu zaś pasji i zapału, Tarnawski jednoznacznie wskazuje na trzy przyczyny
niepowodzenia: mierny talent poetycki, nadmierną wierność i słabą znaj-
omość angielskiego. Obraz ten – „człowieka pośledniejszego talentu” – powra-
ca w studiach Stanisława Helsztyńskiego^[64].

Współcześnie o inicjalnych wileńskich przekładach przychylniej
pisze Jarosław Komorowski, stwierdzając wprost, że Słowacki ośmieszył
i skrzywdził Hołowińskiego^[62]. Problematykę wczesnej współpracy Hoł-
owińskiego i Kraszewskiego oraz cenzury obyczajowej w tłumaczeniach
omawia Aleksandra Budrewicz-Beratan^[63]. Istotne uzupełnienia do teatral-
nej historii przekładów Hołowińskiego wniósł z kolei Andrzej Żurowski^[64].
Niektórzy badacze podejmowali też próby charakterystyki całości dorobku
pisarskiego i tłumaczeniowego Hołowińskiego^[65], wciąż jednak brak pogłę-
bionych studiów historycznych.

^[61] Stanisław Helsztyński, *Szekspir w Polsce. Aneks* [w:] William Shakespeare, *Dzieła dramatyczne*, t. 6, *Tragedie*, oprac. Stanisław Helsztyński, Róża Jabłkowska, Anna Staniewska, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1980 (s. 893–1075), s. 919.

^[62] Cf opinię J. Komorowskiego (*Piramida zbrodni...*, s. 71): „Szyderstwo, rzucone mimochodem (...) jest dziś niestety jedyną szerzej znaną oceną pionierskiej pracy księdza profesora”, i dalej: „Ośmieszając i zarazem niewątpliwie krzywdząc Hołowińskiego, Słowacki swoiście »wyróżnił« *Makbeta*, czemu trudno się dziwić, zważywszy, jak eksponowane miejsce zajmuje szkocka tragedia w jego własnym programowym szekspiryzmie” (s. 72); cf etiam wcześniejsze opracowanie: Jarosław Komorowski, *Polskie szekspiriana. 2. Shakespeare księdza Kefalińskiego*, „Pamiętnik Teatralny” 1991, z. 1, s. 11–17.

^[63] Cf Aleksandra Budrewicz-Beratan, *Gdy arcybiskup przekłada dramat świecki... Ksiądz Ignacy Hołowiński wobec Szekspira* [w:] Piotr Fast (red.), *Socjologiczne konteksty przekładu*, Śląsk, Katowice 2004, s. 101–118; *Dwugłos o Szekspirze: Józef Ignacy Kraszewski i Ignacy Hołowiński* [w:] Halina Bursztyńska (red.), *Od strony Kresów. Studia i szkice*, Część trzecia, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2005, s. 53–61.

^[64] Cf Andrzej Żurowski, *Szekspir w cieniu gwiazd*, Tower Press, Gdańsk 2001, s. 464–466; *idem, Sam z Szekspirem na scenie: o monodramie szekspirowskim*, Wrocławskie Towarzystwo Przyjaciół Teatru, Wrocław 2007, s. 11–24.

^[65] Cf Roman Dóktór, *Ignacy Hołowiński – arcybiskup i pisarz romantyczny* [w:] Małgorzata Łukaszczyk, Marian Maciejewski (red.), *Wobec romantyzmu. Studia i szkice ofiarowane Profesor Danucie Zamącińskiej-Paluchowskiej*, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, Lublin 2006, s. 337–247; Beata Pokorska, *Ignacy Hołowiński – Biografia utraty*, „Akant” 2005, nr 3 (94) oraz monografia A. Cetera, *Smak morwy...*

Przekłady Hołowińskiego były podstawą realizacji scenicznych w co najmniej dwóch teatrach: w Wilnie oraz w Horyńcu. Wileńskie przedstawienia *Hamleta* – w październiku 1844 r. (wybór fragmentów) oraz w grudniu 1846 r. (całość sztuki) – uznawane są zgodnie za przełomowe dla scenicznych dziejów polskiego Shakespeare’a, z uwagi na pierwsze wykorzystanie tekstu tłumaczonego bezpośrednio z oryginału^[66].

Z kolei na scenę horyniecką trafiły *Hamlet*, *Romeo i Julia* oraz *Makbet* – tytuły tych dramatów wymieniane są w katalogu wystawy teatraliów, zorganizowanej w 1934 r. przez Bibliotekę Narodową w Warszawie^[67]. Wprowadzenie tych sztuk do repertuaru mogło być związane z oddaniem do użytku nowego budynku teatru w 1846 roku^[68].

Trzecim hipotetycznym miejscem, w którym przekłady Hołowińskiego mogły trafić na scenę, jest Żytomierz^[69]. Ponadto fragmenty przekładu *Romea i Julii* wykorzystano w kompilacji przekładów dla prapremiery tej tragedii w 1870 r. w Warszawie, z Heleną Modrzejewską w roli Julii^[70]. Fragmenty tłumaczeń Hołowińskiego mogły być również wykorzystywane w inscenizacjach krakowskich w latach 1868–1869 (*Romeo i Julia*, *Król Lear* i *Makbet*), w czasach dyrekcji Stanisława Koźmiana. Tam również wystawiano sztuki Shakespeare’a w kompilacjach przekładów i w tym kontekście wymienia się nazwisko Hołowińskiego^[71].

[66] Cf. J. Komorowski, *Polskie szekspiriana...*, s. 17 oraz A. Żurowski, *Szekspir w cieniu gwiazd...*, s. 11.

[67] *Katalog wystawy zbiorów teatralnych i muzycznych Biblioteki Narodowej w Warszawie*, Warszawa 1934.

[68] Cf. omówienie recepcji w Horyńcu [w:] J. Komorowski, *Piramida zbrodni...*, s. 83.

[69] Cf. Adam Bar, *Teatr szlachty wołyńskiej*, Wołyńskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Łuck 1939, s. 38 i omówienie [w:] A. Żurowski, *Szekspir w cieniu gwiazd...*, s. 472. Ponadto, J. Komorowski datuje na luty 1858 r. premierę *Makbeta* (*Polskie życie teatralne na Podolu i Wołyniu do 1863 roku*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1985, s. 102).

[70] Cf. fragment recenzji Wacława Szymanowskiego: „Gotowy więc egzemplarz przekładu, składający się z połączonych ze sobą ustępów Paszkowskiego, Komierowskiego, podobno Kefalińskiego, a nawet Mickiewicza, wziął dla połączenia w jedno i oglądzenia p. [Stanisław] Rzętkowski. Praca ta była niełatwa i zakres jej rzeczywisty nie jest nam znany”, „Tygodnik Ilustrowany” 1870, I półr., s. 48. Cf. *etiam* omówienie [w:] A. Żurowski, *Szekspir w cieniu gwiazd...*, s. 272–273.

[71] Cf. Adam Bar, *Teatr krakowski pod dyrekcją Koźmiana*, Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych, Lwów 1939, s. 8. Cf. *etiam*: A. Żurowski, *Szekspir w cieniu gwiazd...*, s. 70.

Rękopisy Ignacego Hołowińskiego znajdują się w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej. Spuścizna ta obejmuje około trzydziestu pozycji, z których pięć to przekłady dramatów Shakespeare'a¹⁷²¹.

Przekłady Hołowińskiego nigdy nie były wznawiane.

Bibliografia przekładów

[William Shakespeare], *Dzieła Wilhelma Shakspeare*, tłum. Ignacy Kefaliński [I. Hołowiński], T. 1, T. Glücksberg, Wilno 1839; wyd. 2 1840 [*Hamlet, Romeo i Julia, Sen w wigilią Ś. Jana*].

[William Shakespeare], *Dzieła Williama Shakspeare*, tłum. Ignacy Kefaliński [I. Hołowiński], T. 2, T. Glücksberg, Wilno 1841 [*Makbet, Król Lear, Burza*].

¹⁷²¹ Zbiór ten obejmuje rkps, BJ 4211 (niepublikowany przekład *Otella*), rkps, BJ 4216 (*Sen nocy letniej*), rkps, BJ 4218 (*Makbet i Król Lear* oraz esej o *Burzy*), rkps, BJ 4223 (*Hamlet, Romeo i Julia* oraz *Sen nocy letniej*) i rkps, BJ 4224 (*Burza*). Wszystkie wymienione rękopisy, oprócz BJ 4211 i 4216, to czystopisy przedstawione do akceptacji cenzorowi, opatrzone stosownymi adnotacjami z datą dzienną zezwolenia na druk. Jeszcze jeden rękopis *Hamleta* z 1838 r. znajduje się w zbiorach Biblioteki Kórnickiej, rkps, BK 01166.